

**Sygn. akt II K 146/16**

## WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Dnia 23 września 2016 roku**

**Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim w II Wydziale Karnym** w składzie:

**Przewodniczący** SSR Dariusz Wiśniewski

**Protokolant** Joanna Radziszewska

po rozpoznaniu na rozprawie w dniu 9 września 2016 roku

w postępowaniu toczącym się z powodu oskarżeń wzajemnych

sprawy:

**P. M.**, syna R. i B. z domu R., urodzonego

w dniu (...)w B.,

**oskarżonego o to, że:**

w nocy 29 maja 2016 roku w B. w lokalu (...) dokonał uszkodzenia ciała M. R. w ten sposób, że zadając mu ciosy pięściami i chwytając rękoma za szyję spowodował obrażenia na bocznej prawej powierzchni szyi w postaci wybroczyn krwawych, co naruszyło czynności narządu ciała na czas nie przekraczający 7 dni,

**to jest o czyn z art. 157 § 2 k.k.,**

**M. R.**, syna K. i B. z domu B., urodzonego w dniu (...) w B.,

**oskarżonego o to, że:**

I. w dniu 29 maja 2016 roku w porze nocnej w B. w lokalu gastronomicznym (...), podczas przyjęcia weselnego, przy jednej z ubikacji WC, dokonał uszkodzenia ciała P. M. w ten sposób, że chwytając pokrzywdzonego za szyję rękoma, próbując dusić, uderzał pięściami w okolice twarzy oraz głowy, czym spowodował zadrapania na szyi i na klatce piersiowej oraz plecach, otarcie naskórka wargi oraz różowo-fioletowy wybroczyn na dolnej części brody, czym spowodował uszkodzenie ciała pokrzywdzonego na czas nie przekraczający 7 dni, oraz rozerwanie srebrnego łańcuszka z krzyżykiem,

**to jest o czyn z art. 157 § 2 k.k.,**

II. w dniu 29 maja 2016 roku w porze nocnej w B. w lokalu gastronomicznym (...), podczas przyjęcia weselnego, przy jednej z ubikacji WC oraz na parkingu, wielokrotnie znieważał P. M. w obecności jego małżonki oraz innych imprezowiczów, publicznie, słowami powszechnie uznanymi za obelżywe,

**to jest o czyn z art. 216 § 1 k.k.,**

I. Ustalając, że oskarżony **P. M.** w dniu 29 maja 2016 roku około godziny 3:00 nad ranem, w lokalu (...) w B., działając umyślnie, dokonał uszkodzenia ciała M. R. w ten sposób, że złapał go jedną ręką za koszulę, a drugą uderzał go po szyi, twarzy oraz głowie, po czym chwycił go rękoma za szyję i dusił, powodując wybroczyny krwawe na bocznej lewej i bocznej prawej powierzchni szyi, jak też wybroczyny krwawe z otarciem naskórka u podstawy szyi, co naruszyło czynności narządu ciała na czas nie przekraczający 7 dni, który to czyn podpada pod art. 157 § 2 k.k. – na mocy art.

66 § 1 i § 2 k.k. oraz art. 67 § 1 k.k. postępowanie karne wobec tego oskarżonego **warunkowo umarza** na okres próby wynoszący **2 (dwa) lata**.

II. Na mocy art. 67 § 3 k.k. orzeka od oskarżonego **P. M. nawiązkę** na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej w wysokości **1000 (jeden tysiąc) złotych**.

III. **Zasądza** od oskarżonego **P. M.** na rzecz oskarżyciela prywatnego M. R. kwotę **2214 (dwa tysiące dwieście czternaście) złotych** tytułem zwrotu poniesionych przez niego kosztów zastępstwa prawnego.

IV. Oskarżonego **M. R. uniewinnia** od popełnienia obu zarzuconych mu czynów i w tym zakresie kosztami procesu obciąża oskarżyciela prywatnego (wzajemnego) P. M..

**Sędzia :**

**II K 146/16**

## UZASADNIENIE

**Sąd ustalił następujący stan faktyczny:**

W nocy z 28 na 29 maja 2016 roku w lokalu (...) w B. odbywało się przyjęcie weselne z okazji ślubu W. B.. Bawili się na nim M. R. z żoną I. R., a także P. M. z żoną A. M.. Rodziny obu wymienionych mężczyzn od dłuższego czasu pozostawały w konflikcie, dlatego też w trakcie imprezy, mimo siedzenia przy jednym stole, ignorowali się oni wzajemnie i w ogóle ze sobą nie rozmawiali. Około godziny 3:00 nad ranem I. R. poprosiła męża, by towarzyszył jej w drodze do toalety, albowiem obawiała się zaczepek ze strony pijanych gości weselnych. Kobieta weszła następnie do ubikacji, a M. R. usiadł na kanapie ustawionej w korytarzu prowadzącym do tego pomieszczenia i oczekiwał na jej powrót. W pewnym momencie, do tego samego korytarza wkroczył P. M., który też zamierzał skorzystać z łazienki. Wymieniony, widząc samotnego M. R., podbiegł do niego, nachylił się nad nim i zaczął krzyczeć „ile za dzierzawę”, nawiązując w ten sposób do sporu o działkę rolną, który był zarzewiem konfliktu pomiędzy ich rodzinami. M. R. zażądał od swojego adwersarza, aby ten zostawił go w spokoju. P. M. złapał go wówczas jedną ręką za koszulę i przycisnął do kanapy, a drugą zaczął go uderzać po szyi, twarzy i głowie. M. R. starał się uchylać przed tymi ciosami i próbował wyrwać się napastnikowi, jednak z uwagi na znaczną dysproporcję wzrostu i masy ciała nie był w stanie podjąć skutecznej obrony. Następnie, P. M. złapał go dwoma rękoma za szyję i zaczął dusić. Świadkiem całego zdarzenia była I. R., która chwilę wcześniej wyszła z ubikacji. Kobieta krzyczała do napastnika, by puścił jej męża, i starała się go odciągnąć, ale również nie dała rady go powstrzymać. Jej krzyki usłyszeli jednak dwaj goście weselni, którzy przybiegli do korytarza przy toalecie, chwycili P. M. i odsunęli go od jego ofiary. W tym momencie, na miejscu zajścia pojawiła się też A. M., która zażądała od męża, aby się uspokoił i udał się z nią do auta, stwierdzając, że wracają do domu. Po upływie około 10 minut od ich odejścia, M. R. wyszedł przed lokal, chcąc upewnić się, iż faktycznie opuścili oni przyjęcie. Zauważył wówczas przejeżdżający przez pobliski parking samochód osobowy, którym kierowała A. M.. P. M. siedział na przednim fotelu pasażera, lecz na widok M. R. wyskoczył z pojazdu, przewracając się na kostce brukowej, po czym wstał i zaczął biec w stronę swojego adwersarza, wymachując przy tym rękoma, wyzywając go wulgarnie i krzycząc, że go zabije. M. R. cofnął się do wnętrza lokalu, ale P. M. wbiegł tam za nim. Część gości weselnych, w tym M. W., zorientowała się, że między wyżej wymienionymi doszło do jakiegoś spięcia, w związku z czym odgrodzili ich od siebie i zatrzymali, nie dopuszczając do kolejnego starcia. Po chwili, na głównej sali zjawiała się A. M., która zabrała swego męża do samochodu i odjechała z nim do domu. W dniu 30 maja 2016 roku M. R. udał się do lekarza, który stwierdził u niego wybroczyny krwawe na bocznej lewej i bocznej prawej powierzchni szyi oraz wybroczyny krwawe z otarciem naskórka u podstawy szyi, czyli obrażenia, które naruszyły prawidłowe czynności narządu ciała na czas nie przekraczający 7 dni. W tym samym dniu, M. R. zgłosił się też do Komendy Powiatowej Policji w B. i złożył ustną skargę o występku ściganym z oskarżenia prywatnego, domagając się ukarania P. M. za czyn z art. 157 § 2 k.k.

**Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił w oparciu o:** wyjaśnienia M. R. (**k. 530 – 54**), zeznania I. R. (**k. 540 – 55**) oraz M. W. (**k. 56 – 560**), jak też protokół oględzin sądowo – lekarskich wraz z opinią (**k. 3**).

P. M. przyznał się do udziału w „szarpaninie” z M. R., ale zaprzeczył, aby spowodował u niego obrażenia ciała. Wyjaśnił (**k. 520 – 53**), że w trakcie wesela kolegi, W. B., które odbywało się w nocy z 28 na 29 maja 2016 roku w lokalu (...) w B., M. R., którego rodzina jest skłócona z jego bliskimi, siedząc wraz z żoną przy tym samym stole, spożywał dość dużo alkoholu i w pewnym momencie zaczął go prowokować, wypowiadając w jego stronę różne wulgarne słowa i niekorzystne komentarze. P. M. oświadczył, że nie było przy tym żadnych świadków, miał trudności ze zrozumieniem wypowiedzi swego adwersarza, który „mamrotał pod nosem”, dlatego też nie zwracał na niego większej uwagi i nic do niego nie mówił. Po jakimś czasie, jeszcze przed północą, wyszedł z żoną na podwórko, aby zapalić papierosa. Następnie, udał się do toalety. Gdy wychodził z ubikacji, natknął się na M. R.. Ten nic do niego nie powiedział, tylko od razu rzucił się na niego, łapiąc go rękoma za ubranie. Zaczęli się szarpać. Napastnik oderwał dwa guziki od jego koszuli oraz zerwał mu z szyi łańcuszek, na którym miał zawieszony medalik. Starał się także chwycić go za szyję, co utrudniał mu niższy wzrost, oraz uderzał go ręką w głowę. Początkowo P. M. oświadczył, że w tej fazie zajścia M. R. nic do niego nie mówił, a zarazem przyznał, że „dali sobie po razie”. Potem oskarżony zmodyfikował jednak swoje wyjaśnienia, stwierdzając, iż przy toalecie M. R. wyzywał go wulgarnymi słowami, oraz zaprzeczając, aby zadał mu wtedy jakikolwiek cios. Po chwili pojawiły się tam ich małżonki, które ich rozdzieliły. P. M. wskazał, że w wyniku tej „szarpaniny” doznał jedynie rozcięcia wargi, jak też zgubił medalik, który zsunął mu się z zerwanego łańcuszka. Do drugiego zajścia doszło pomiędzy godziną 2:00 a 3:00 nad ranem w dniu 29 maja 2016 roku, kiedy to wraz z żoną mieli wracać do domu. Oboje wsiedli już do swojego samochodu, gdy M. R. wyszedł z lokalu na parking i ponownie zaczął go zaczepiać, dając mu do zrozumienia, iż chce się z nim zmierzyć. P. M. oświadczył, że wysiadł wówczas z auta i ruszył w kierunku swojego adwersarza. Ten cofnął się na salę, więc podążył za nim. Tam złapali się za koszule i po raz kolejny doszło do „szarpaniny”. M. R. dalej go prowokował, jak też mówił, że go „załatwi”. Następnie, zadali sobie po jednym ciosie otwartą dłońią, przy czym on trafił pokrzywdzonego w twarz, a ten uderzył go w szyję. Początkowo oskarżony oświadczył, że po tej wymianie ciosów sami od siebie odstępili i nie było potrzeby ich rozdzielania, ale później stwierdził, że na salę przysłała jego żona, która odciągnęła go do samochodu. Podkreślił, że w tej fazie zajścia nie doznał żadnych obrażeń. Zaprzeczył, aby padał wtedy na ziemię, a w szczególności, aby przewrócił się, wyskakując z jadącego auta. Przyznał, że znajdował się w tym czasie pod wpływem alkoholu, ale zarazem zasugerował, że jego oponent spożył go więcej. Dodał, że po powrocie do domu zauważył na swojej szyi zaczerwienienie, ale nie potrafił określić, kiedy ono powstało. Nie zgłaszał się na Policję, jak też nie poddał się obdukcji lekarskiej. Podkreślił, że w poniedziałek po tym weselu widział M. R. i nie dostrzegł u niego żadnych obrażeń ciała.

W dniu 24 czerwca 2016 roku P. M. złożył w Sądzie Rejonowym w B. wzajemny prywatny akt oskarżenia, zarzucając M. R., że:

I. dnia 29 maja 2016 roku, w porze nocnej, w lokalu gastronomicznym (...) w B., podczas przyjęcia weselnego, przy jednej z ubikacji, dokonał uszkodzenia jego ciała w ten sposób, że chwycił go rękoma za szyję, próbując go dusić, a ponadto uderzał go pięściami w okolice twarzy i głowy, czym spowodował zadrapania na szyi, klatce piersiowej i plecach, otarcie naskórka wargi,

a także wybroczyny na dolnej części brody, co naruszyło czynności narządu ciała na czas poniżej 7 dni, oraz rozerwanie srebrnego łańcuszka z krzyżykiem – to jest czyn z art. 157 § 2 k.k.;

II. dnia 29 maja 2016 roku, w porze nocnej, w lokalu gastronomicznym (...) w B., podczas przyjęcia weselnego, przy jednej z ubikacji, jak też na parkingu, wielokrotnie znieważał go publicznie, w obecności jego żony i innych gości, słowami powszechnie uznanymi za obelżywe – to jest czyn z art. 216 § 1 k.k.

### **Sąd zważył, co następuje:**

Wyjaśnienia złożone przez P. M. stanowią wyłącznie przyjętą przez niego linię obrony i nie zasługują na uwzględnienie, albowiem przeczy im pozostały materiał, zgromadzony w sprawie. Elementem tej samej linii obrony jest także wniesienie wzajemnego prywatnego aktu oskarżenia i sformułowanie w nim nieprawdziwych zarzutów wobec pokrzywdzonego M. R..

M. R. wyjaśnił (**k. 530 – 54**), że od około godziny 19:00 w dniu 28 maja 2016 roku

w towarzystwie żony I. R. bawił się na przejściu weselnym z okazji ślubu W. B., zorganizowanym w lokalu (...) w B.. W trakcie tej imprezy siedzieli przy tym samym stole, przy którym miejsca zajmowali także P. M. oraz jego żona A. M.. Pokrzywdzony wskazał, iż jego rodzina jest zwaśniona z rodziną oskarżonego, toteż ignorował wyżej wymienionych i nie rozmawiał z nimi, a tym bardziej nie prowokował ich, nie wyzywał i nie wykonywał w ich stronę żadnych gestów. To P. M., gdy było już po północy, zaczął spoglądać na niego „zaczepnie”, mówiąc coś przy tym do swojej żony i szyderczo się uśmiechając. Pokrzywdzony czuł się nieswojo, ale nie reagował. Około godziny 3:00 nad ranem poszedł z małżonką do toalety. Wpuścił ją do ubikacji, a sam usiadł na kanapie ustawionej w korytarzu i czekał na jej powrót. W pewnej chwili podbiegł do niego P. M., nachylił się nad nim i zaczął krzyczeć „ile za dzierżawę”, nawiązując w ten sposób do sporu o działkę rolną, który był zarzewiem konfliktu pomiędzy ich rodzinami. Odpowiedział mu na to „o co ci chodzi, odczep się”. Oskarżony chwycił go wtedy za koszulę i przycisnął, uniemożliwiając mu podniesienie się z kanapy, a drugą ręką zaczął go uderzać po głowie i twarzy. Pokrzywdzony zaznaczył, że nie był w stanie odpowiedzieć napastnikowi ciosami i próbował bronić się tylko za pomocą uników, to jest odchylenia głowy na boki. W dalszej kolejności, P. M. chwycił go za szyję i zaczął dusić, mówiąc przy tym, że go zabije. W tym czasie w korytarzu zjawili się dwóch – nieznanym mu – gości z wesela, którzy odciągnęli od niego oskarżonego. Dopiero wtedy zdołał się podnieść. M. R. stwierdził, że całe to zajście trwało kilka sekund. Wskazał także, iż jego przebieg widziała jego żona, która z ubikacji wyszła w momencie, gdy oskarżony do niego podbiegł. Dodał, że ona też krzyczała oraz próbowała odciągnąć agresora, ale nie dała rady. Pokrzywdzony podkreślił zarazem, że dopiero na sam koniec zjawiała się tam A. M., pytając męża, co robi, i prosząc go, aby się uspokoił. Nadmienił też, że w trakcie tego zdarzenia nie zerwał oskarżonemu łańcuszka, za to uszkodzeniu uległa jego własna koszula, od której P. M. oderwał trzy guziki. Z wypowiedzi A. M. wynikało, że wracając z mężem do domu, dlatego po upływie około 10 minut M. R. wyszedł na dwór, by upewnić się, że wyżej wymienieni faktycznie opuścili już przyjęcie. W tym momencie, samochód, którym kierowała A. M. i w którym jej mąż zajmował przedni fotel pasażera, przemieszczał się właśnie po parking. Na widok pokrzywdzonego, P. M. wyskoczył z pojazdu, przewracając się przy tym, po czym podniósł się i zaczął biec w jego stronę, wymachując rękoma oraz krzycząc „zabiję cię, skurwysynu”. M. R. wycofał się do lokalu, ale oskarżony wbiegł za nim na salę. Inni goście zobaczyli, co się dzieje, i zatrzymali P. M., dzięki czemu nie doszło do drugiego starcia. A. M. też przyszła po chwili na salę i zabrała swojego męża do samochodu, po czym oboje odjechali. Pokrzywdzony podkreślił, że w tej fazie zajścia również nie prowokował oskarżonego, a w szczególności nie wyzywał go i w żaden inny sposób nie dążył do konfrontacji z nim. Przyznał, że w trakcie wesela spożywał alkohol, ale zaznaczył, że bardzo dobrze pamięta to, co się stało, i dodał, że P. M. sprawiał wrażenie bardziej nietrzeźwego. M. R. stwierdził, że w trakcie przyjęcia nie została wezwana Policja, aby nie robić dodatkowego zamieszania. Jednak już w poniedziałek, z powodu doznanych podczas zajścia obrażeń szyi, pojechał do lekarza po obdukcję, po czym poinformował o wszystkim organy ścigania. Pokrzywdzony zaznaczył, że nie ma wobec P. M. żadnych roszczeń finansowych.

Relację M. R. potwierdziła jego żona. Zeznała (**k. 540 – 55**), że początkowo jej mąż i P. M. całkowicie się ignorowali. Potem, to oskarżony zaczął zachowywać się prowokacyjnie, ale pokrzywdzony dalej starał się nie zwracać na niego uwagi. Do pierwszego zajścia doszło około godziny 3:00 nad ranem, kiedy to wracając na salę z podwórka poprosiła męża, aby zaprowadził ją do toalety. W czasie, gdy korzystała z ubikacji, M. R. oczekiwał na nią na ustawionej w korytarzu kanapie. Kiedy do niego wyszła, to na miejscu pojawił się P. M.. Przebieg samego starcia I. R. opisała tak, jak pokrzywdzony. Stwierdziła jedynie, że oskarżony uniósł M. R. z kanapy, ciągnąc go za koszulę. Wskazała, że krzyczała do napastnika, by puścił jej męża, jednak ten nie reagował. Po chwili przybiegło tam dwóch – nieznanym jej wcześniej – mężczyźn, którzy odciągnęli oskarżonego. Dopiero za nimi przyszła żona P. M., żądając, aby się uspokoił i poszedł z nią do samochodu. Świadek wskazała, że po kilku minutach jej mąż wyszedł z lokalu na parking, by sprawdzić, czy małżonkowie M. faktycznie opuścili przyjęcie. Nie widziała, co działo się na zewnątrz, ale po chwili M. R. wbiegł na salę, ścigany przez oskarżonego, który wulgarnie go wyzywał i krzyczał „chodź, chodź”. Świadek podkreśliła, że jej mąż odsuwał się od napastnika, nic do niego nie mówiąc. Inni goście weselni zatrzymali oskarżonego, który po chwili wyszedł z lokalu, udał się do swojego samochodu i odjechał wraz z żoną.

Przesłuchany w charakterze świadka M. W. zeznał (**k. 56 – 560**), że w trakcie wesela siedział przy stole naprzeciwko M. R., obok mając P. M.. Nie zauważył, aby rozmawiali oni ze sobą, nie słyszał również, by któryś z nich wypowiadał

jakieś obraźliwe słowa. Jeszcze w trakcie przyjęcia dowiedział się, że pomiędzy wyżej wymienionymi doszło do starcia przy toalecie, jednak nie poznał żadnych jego szczegółów. Później, kiedy tańczył na sali, zauważył biegnącego w jego stronę M. R., za którym podążał P. M.. Obaj mężczyźni byli zdenerwowani, przy czym to P. M. stwarzał wrażenie agresora, który dążył do zaatakowania przestraszonego i przyjmującego postawę obronną M. R.. Wraz z innymi uczestnikami wesela przytrzymali wyżej wymienionych, żeby uspokoić sytuację. Doszło wówczas jedynie do wymiany wulgaryzmów, po czym wszyscy się rozeszli. Świadek dodał, że po chwili wyszedł na podwórko i widział, jak P. M. odjeżdża samochodem z żoną. Przyznał, że rozmawiał później o tym zdarzeniu z pokrzywdzonym, ale nie pamiętał, co dokładnie usłyszał od niego o jego przebiegu.

Depozycje M. R., I. R. oraz M. W. jawią się jako spójne i konsekwentne, wzajemnie się uzupełniają, a przy tym z pozytywnym skutkiem poddają się weryfikacji przez pryzmat zasad logiki oraz wskazań płynących z doświadczenia życiowego. Pomiedzy ich relacjami występują wprawdzie pewne różnice (np. M. R. stwierdził, że podczas zajścia przy toalecie z kanapy wstał dopiero wtedy, kiedy P. M. został odciągnięty przez gości weselnych, natomiast jego żona oświadczyła, że to oskarżony podniósł wówczas jej męża, ciągnąc go za koszulę; pokrzywdzony i jego żona podnosili również, że w drugiej fazie zajścia wyzwiska padały wyłącznie z ust oskarżonego, z kolei M. W. stwierdził, że obaj mężczyźni używali wtedy wulgaryzmów i obu trzeba było przytrzymać, aby uspokoić sytuację), jednak nie mają one charakteru zasadniczego, a przy tym stanowią zrozumiałą efekt wcześniejszego spożywania przez nich alkoholu oraz obserwowania z różnej perspektywy zdarzeń zaskakujących i dynamicznych. W tej sytuacji, drobne nieścisłości w ich depozycjach nie tylko nie podważają waloru dowodowego ich relacji, ale wręcz dodatkowo go wzmacniają, przemawiając za tezą, że nie zostały one wcześniej spreparowane i uzgodnione.

Dalszym potwierdzeniem wersji pokrzywdzonego jest treść opinii sądowo – lekarskiej (**k. 3**), która została wydana przez lekarza medycyny sądowej po badaniu przeprowadzonym w dniu 30 maja 2016 roku. Biegły stwierdził wówczas u M. R. wybroczyny krwawe na bocznej prawej oraz bocznej lewej powierzchni szyi, a także wybroczyny krwawe z otarciem naskórka u podstawy szyi po stronie prawej. Co więcej, w ocenie lekarza obrażenia te mogły powstać w sposób podany przez pokrzywdzonego w trakcie wywiadu (zgodny z treścią jego późniejszych zeznań), a przy tym spowodowały naruszenie czynności ciała na czas nie przekraczający 7 dni. Powyższa opinia jest jasna oraz kompletna, pochodzi od osoby o rozległej wiedzy specjalistycznej i wieloletnim doświadczeniu, toteż Sąd w całości podzielił zawarte w niej wnioski.

Przesłuchany w charakterze świadka W. B. zeznał (**k. 550 – 56**), że w trakcie wesela nie widział, aby M. R. i P. M. prowokowali się, nie słyszał także, aby formułowali jakieś niecenzuralne wypowiedzi, oraz nie zaobserwował żadnego starcia z ich udziałem. Kiedy usłyszał, że doszło między nimi do „szarpaniny”, to P. M. i jego żony nie było już na przyjęciu. Jeżeli zaś chodzi o zasłyszane od gości informacje, to świadek ten relacjonował je bardzo rozbieżnie. Początkowo oświadczył, że „szarpanina” miała chyba miejsce na sali weselnej, i że nie wie, czy ktoś musiał interweniować, by ją przerwać. Potem podał, że obu mężczyzn trzeba jednak było przytrzymać. Następnie stwierdził, że wszystko działo się na podwórku, iż o żadnym zajściu na sali, czy przy toalecie, nie słyszał, i że przytrzymywać trzeba było jedynie M. R.. W. B. podkreślił też, że w jego ocenie „wszyscy zostali wprowadzeni w błąd”, gdyż myśleli, że to P. M. jako pierwszy „założył sprawę” M. R., a dopiero później dowiedzieli się, że w istocie było odwrotnie.

W ocenie Sądu, depozycje W. B. nie mają większej wartości dowodowej. Przede wszystkim, nie był on naocznym świadkiem żadnego zajścia z udziałem P. M. i M. R., a tym samym nie posiadał bezpośredniej wiedzy na temat jego przebiegu. Jeżeli chodzi o zasłyszane przez niego informacje, to przedstawiał je wysoce niespójnie, a przy tym nie podając w zasadzie żadnych szczegółów. Co więcej, świadek ten jeszcze przed rozprawą kontaktował się zarówno z M. R., jak i z P. M., co mogło później rzutować na treść jego relacji, tym bardziej, że większą wagę przykładał on nie do ustalenia, co się faktycznie wydarzyło, a do tego, kto komu pierwszy „założył sprawę”. Wskazać także wypada, że w swoich wyjaśnieniach P. M. podał, iż w rozmowie z nim W. B. wyraził niezadowolenie z faktu, że musi w tej sprawie zeznawać oraz podkreślał, że „nie chce się mieszać”.

W charakterze świadka przesłuchany został również P. W., który jednak zeznał (**k. 56**), że w trakcie wesela nie zauważył żadnych sytuacji konfliktowych z udziałem M. R. oraz P. M., nie słyszał z ich strony żadnych wyzwisk i

nie widział żadnego starcia pomiędzy nimi. Świadek ten wskazał, że w pewnym momencie ktoś przyszedł na salę i powiedział, że wyżej wymienieni pokłócili się i „ciągnęli się” na podwórku. Kiedy jednak wyszedł na zewnątrz lokalu, to okazało się, że P. M. pojechał już do domu. Depozycje P. W. nie wniosły tym samym niczego nowego i istotnego do przedmiotowej sprawy, nie mając wpływu na treść rozstrzygnięcia.

Jedynym wsparciem dla skonstruowanej przez oskarżonego linii obrony były zeznania złożone na rozprawie przez jego żonę. A. M. podała (**k. 55 – 550**), że na weselu W. B. stale towarzyszyła swojemu mężowi, przy czym czas spędzali głównie przy stole, nie tańcząc i nie bawiąc się, z uwagi na obowiązującą ich żałobę. Była w związku z tym pewna, że P. M.

i M. R. nie rozmawiali ze sobą, nie słyszała też, aby pokrzywdzony kierował do oskarżonego jakieś wulgarnie słowa, bądź wypowiadał niepocholebne dla niego komentarze. Zauważyła natomiast, że po pewnym czasie M. R. zaczął w prowokacyjny sposób spoglądać na jej męża, który jednak go ignorował. Po godzinie 1:00 w nocy postanowili wracać do domu. P. M. udał się do toalety. Początkowo została sama przy stole, ale po chwili także poszła do ubikacji. Zobaczyła wówczas, że jej mąż i M. R. stoją w korytarzu przed toaletami, zwrócieni twarzami do siebie, trzymając się za koszule. Wymienieni szarpali się, machali rękoma, ale nie widziała, aby zadawali sobie jakieś ciosy, czy też podejmowali próby duszenia przeciwnika. Usłyszała natomiast, że pokrzywdzony wyzywał jej męża, jak też prowokował go słowami „no chodź, no chodź”. Po upływie kilku sekund, z ubikacji wyszła I. R.. Wspólnie z nią podeszły i rozdzieliły walczących małżonków. Świadek podkreśliła, że nie było wówczas sytuacji, aby w zająści interweniowali inni goście z wesela. Oświadczyła, że bezpośrednio po tym zdarzeniu przeszła z mężem na główną salę, a następnie do wyjścia z budynku i na parking, gdzie wsiedli do swojego samochodu, z zamiarem udania się do miejsca zamieszkania. Kiedy już ruszyli i przejeżdżali w pobliżu drzwi wejściowych do lokalu, ponownie zauważyła M. R., który stał na schodku i nawoływał jej męża, używając wobec niego słów obelżywych i prowokując go do bójki. P. M. wysiadł wówczas z auta i udał się w kierunku swojego adwersarza. Ona sama pojechała dalej, chcąc zawrócić. Na chwilę straciła wtedy męża z oczu. Nie widziała w związku z tym, czy pomiędzy nim a M. R. doszło do jakiegoś starcia. Kiedy zawróciła i podjechała pod drzwi wejściowe, to jej mąż stał tam i rozmawiał z jakimś chłopakiem, natomiast pokrzywdzonego nigdzie już nie było widać. Po chwili, P. M. wrócił do samochodu i pojechali razem do domu. W drodze powrotnej zauważyła, że przy jego koszuli brakuje dwóch guzików. Spostrzegła również, że rozpiął mu się łańcuszek, przy którym nie było już krzyżyka. Nie zdecydowali się jednak na powrót na przyjęcie. Po dotarciu do domu, zobaczyła u męża delikatne zadrapanie w kąciку ust, a gdy się rozebrał – zadrapania i wybroczyny na jego plecach. Świadek dodała, że oskarżony nie poddał się obdukcji, ani też nie zgłosił zajścia Policji, gdyż była to zbyt błaha sprawa.

W ocenie Sądu, zeznania złożone przez A. M. nie polegają na prawdzie. Pozostają one w sprzeczności nie tylko z innymi dowodami, zebranymi w sprawie, ale także z wyjaśnieniami oskarżonego:

- P. M. podał, że kiedy siedział przy stole, to M. R. kierował do niego wulgarnie słowa i niekorzystne komentarze (nota bene, był o tym przekonany, chociaż, jak twierdził, nie rozumiał dokładnie swojego adwersarza, który „mamrotał pod nosem”). Nadmienił, że nie było przy tym żadnych świadków. A. M. zeznała z kolei, że cały czas siedziała przy stole z mężem i nie słyszała, by M. R. odzywał się do niego, a tym bardziej, by mówił pod jego adresem słowa wulgarnie i obelżywe. Na marginesie, stwierdzić wypada, że P. M. nawet w trakcie rozprawy zachowywał się arogancko wobec pokrzywdzonego, a z jego wyjaśnień wynika, że podczas wesela W. B. także nie unikał konfrontacji z M. R., co w świetle wskazań płynących z doświadczenia życiowego klóci się z lansowaną przez niego (i jego żonę) tezą, że wtedy całkowicie ignorował prowokacyjne zachowania i wypowiedzi swojego adwersarza.
- P. M. podał, że do pierwszego zajścia doszło jeszcze przed północą, gdy wyszedł z żoną na podwórko, aby zapalić papierosa, a następnie poszedł skorzystać z toalety, i po wyjściu z ubikacji natknął się na M. R.. Z kolei A. M. zeznała, że to zdarzenie miało miejsce po godzinie 1:00 w nocy, przy czym jej mąż udał się do ubikacji z głównej sali lokalu, pozostawiając ją przy stole – a ona już chwilę później podążyła za nim (nota bene, jeżeli przyjąć, że małżonkowie M. faktycznie mieli wówczas zamiar udać się do domu, to trudno zrozumieć, czemu nie opuścili sali razem, tym bardziej, że przez całą imprezę mieli nie odstępować siebie na krok).

- P. M. podał, że w korytarzu przy toalecie M. R. rzucił się na niego (co samo w sobie jest wysoce nieprawdopodobne, zważywszy, że oskarżony jest mężczyzną znacznie wyższym oraz masywniejszym od pokrzywdzonego), przy czym początkowo twierdził, że nic do niego wtedy nie mówił i że „dali sobie po razie”, a potem oświadczył, że jednak był wyzywany przez swojego oponenta, ale mimo to nie zadał mu żadnego ciosu. Oskarżony wskazał również, że M. R. usiłował chwycić go za szyję, a także uderzał go ręką w głowę. Nadmienił, że dopiero po chwili na miejscu zjawily się ich małżonki, które ich rozdzieliły. Z kolei A. M. utrzymywała, że przez jakiś czas obserwowała to zajście, podnosząc, iż doszło wówczas jedynie do „szarpaniny”, nie dostrzegła bowiem żadnych ciosów, ani prób duszenia.
- P. M. podał, że do drugiego zajścia doszło pomiędzy godziną 2:00 a 3:00 nad ranem, czyli po upływie godziny. Z zeznań A. M. wynika z kolei, że kolejne spięcie nastąpiło dosłownie chwilę później, albowiem bezpośrednio po zdarzeniu przy toaletach udali się z mężem na parking i wsiedli do samochodu, z zamiarem udania się do miejsca zamieszkania.
- P. M. podał, że na skutek prowokacji ze strony pokrzywdzonego wysiadł z auta, a następnie poszedł za swoim oponentem na salę, gdzie doszło do kolejnej „szarpaniny” oraz wymiany ciosów. Początkowo stwierdził, iż po tym starciu sami od siebie odstępili, ale potem podał, że na salę przysłała jego żona, która zabrała go do samochodu. Z kolei z zeznań A. M. wynika, iż jej mąż, prowokowany przez M. R., jedynie na chwilę wysiadł z auta, bo gdy tylko wykonała na parkingu manewr zawracania i podjechała pod drzwi wejściowe do lokalu, to P. M. stał tam już i rozmawiał z jakimś chłopakiem, a jego adwersarza nigdzie nie było widać. Nie sposób przyjąć, że w tak krótkim czasie oskarżony zdołał wejść na salę, „poszarpać się” z pokrzywdzonym i wymienić z nim ciosy, a następnie wyjść i podjąć konwersację z inną osobą. Co więcej, A. M. zaprzeczyła, aby w tej fazie zdarzenia wracała do lokalu.
- P. M. podał, że w trakcie zdarzenia zgubił medalik, który zsunął mu się z zerwanego przez M. R. łańcuszka. A. M. wskazała tymczasem, że straconym przez jej męża przedmiotem był krzyżyk. Zdziwienie musi zarazem budzić fakt, że mimo stwierdzenia tej straty już w drodze do domu, jak i wiedzy o tym, gdzie łańcuszek został rozerwany (oraz stosunkowo dużej wartości utraconej zawieszki) małżonkowie M. nie tylko nie wrócili do lokalu, aby odnaleźć zgubę, ale nie skontaktowali się nawet z żadnym ze znajomych, którzy na weselu pozostali i mogli wyręczyć ich w tych poszukiwaniach.
- P. M. podał, że w przebiegu całego zajścia doznał tylko rozcięcia wargi, a po powrocie do domu zauważył, że ma też jakieś zaczerwienienie na szyi. Zaprzeczył również, aby w którymkolwiek momencie upadł na ziemię lub był atakowany od tyłu. A. M. zeznała z kolei, że poza zadrapaniem w kąciku ust, stwierdziła u swojego męża zadrapania i wybroczyny na plecach, zaś w późniejszym okresie – także siniaki. Ani z jej relacji, ani tym bardziej z depozycji jej małżonka, nie wynika, w jaki sposób oskarżony mógł doznać takich obrażeń w przebiegu obu starć z pokrzywdzonym.
- P. M. nie poddał się obdukcji, nie zawiadomił też o zdarzeniu Policji, zaś prywatny akt oskarżenia sformułował i wniósł dopiero w odpowiedzi na kroki prawne podjęte przez M. R.. A. M. tłumaczyła taką postawę męża błahością całej sprawy. Postępowanie takie jest jednak sprzeczne ze wskazaniami płynącymi z doświadczenia życiowego. Należy bowiem zważyć, że rodziny P. M. i M. R. od dłuższego czasu są ze sobą poważnie skonfliktowane, a do rozstrzygnięcia sporów angażowały już organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Oskarżony twierdził, że starał się ignorować słowne zaczepki pokrzywdzonego, uważając, że jest to prowokacja, i będąc przeświadczone, że jeżeli jej ulegnie, to wpadnie w tarapaty. Ostatecznie, dał się jednak sprowokować i uderzył adwersarza, ale w przebiegu zajścia sam również doznał obrażeń ciała. Nie sposób uwierzyć, że w takiej sytuacji do całej sprawy podchodził lekceważąco i nie był zainteresowany uzyskaniem obdukcji, czy chociażby samodzielnym udokumentowaniem swoich ran – jeśli nawet nie po to, aby pociągnąć oponenta do odpowiedzialności karnej, to w celu zabezpieczenia się przed jego pomówieniami, bądź na użytek innych spraw z ich udziałem. Jest to tym bardziej nieprawdopodobne, że A. M. posiada wykształcenie prawnicze i od kilku już lat odbywa aplikację adwokacką.

- P. M. oświadczył, że w dniu 30 maja 2016 roku widział pokrzywdzonego, który nie miał żadnych widocznych obrażeń ciała. Pozostaje to w sprzeczności z treścią opinii, jaką wydał biegły z zakresu medycyny sądowej po przeprowadzonych w tym dniu oględzinach M. R..

Reasumując, zgromadzony w sprawie materiał dowodowy dał podstawę do przyjęcia, że w dniu 29 maja 2016 roku około godziny 3:00 nad ranem, w lokalu (...) w B., działając umyślnie, P. M. dokonał uszkodzenia ciała M. R. w ten sposób, że jedną ręką złapał go za koszulę, a drugą uderzał go po szyi, twarzy i głowie, po czym chwycił go rękoma za szyję i dusił, powodując wybroczyny krwawe na bocznej lewej i bocznej prawej powierzchni szyi oraz wybroczyny krwawe z otarciem naskórka u podstawy szyi, co naruszyło czynności narządu ciała na czas nie dłuższy niż 7 dni – i podpada pod art. 157 § 2 k.k.

Sąd uznał jednocześnie, że w realiach niniejszej sprawy właściwą reakcją na niezgodne z prawem zachowanie P. M. będzie rezygnacja ze skazania go oraz poprzestanie na warunkowym umorzeniu prowadzonego przeciwko niemu postępowania karnego.

Zgodnie z treścią art. 66 § 1 i § 2 k.k., Sąd może warunkowo umorzyć postępowanie karne, jeżeli:

- wina i społeczna szkodliwość czynu nie są znaczne,
- okoliczności popełnienia czynu nie budzą wątpliwości,
- sprawca nie był karany za przestępstwo umyślne,
- postawa sprawcy, jego właściwości, warunki osobiste i dotychczasowy sposób życia uzasadniają przypuszczenie, że pomimo umorzenia postępowania będzie przestrzegał porządku prawnego, a w szczególności nie popełni przestępstwa,
- przestępstwo jest zagrożone karą nie przekraczającą 5 lat pozbawienia wolności.

W ocenie Sądu, wszystkie powyższe przesłanki zachodzą w niniejszej sprawie. Przestępstwo z art. 157 § 2 k.k. jest zagrożone (alternatywnie) karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. P. M. nie był dotąd karany (**k. 49**). Okoliczności popełnienia przypisanego mu czynu nie budzą najmniejszych wątpliwości. Oskarżony jest osobą stosunkowo młodą, założył rodzinę oraz posiada stałą pracę, prowadząc ustabilizowany tryb życia. Jego naganne zachowanie miało podłoże w głębokim i długotrwałym konflikcie pomiędzy jego rodziną a bliskimi M. R., a czynnikiem, który wywołał je bezpośrednio – nadużycie alkoholu w warunkach przyjęcia weselnego. Co więcej, jedynym skutkiem jego działania były dość powierzchowne obrażenia ciała pokrzywdzonego. Z jednej strony, daje to podstawę do przyjęcia, że tak jego wina, jak i stopień społecznej szkodliwości jego czynu, nie są znaczne, a z drugiej strony – pozwala sformułować wobec niego pozytywną prognozę kryminologiczną.

Umarzając warunkowo postępowanie karne, Sąd ustalił dwuletni okres próby, uznając, że będzie on odpowiedni do zweryfikowania, czy rozpatrywane zdarzenie rzeczywiście miało charakter incydentalny w życiu P. M..

Zgodnie z treścią art. 67 § 3 k.k., umarzając warunkowo postępowanie karne, sąd zobligowany jest do nałożenia na sprawcę obowiązku naprawienia szkody (w całości albo w części), zaś w miarę możliwości również obowiązku zadośćuczynienia za doznaną krzywdę – albo do orzeczenia, zamiast tych obowiązków, nawiązki. M. R. nie określił choćby przybliżonej wysokości poniesionej szkody, nie był także zainteresowany uzyskaniem od P. M. zadośćuczynienia. W tej sytuacji, Sąd zobligowany był do orzeczenia wobec oskarżonego nawiązki na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej (por. m.in. M. Królikowski, R. Zawłocki Kodeks karny. Część ogólna. T. II, Wyd. 3, Warszawa 2015). Mając na uwadze okoliczności przypisanego oskarżonemu czynu i stopień jego winy, jak też uwzględniając jego sytuację majątkową i możliwości zarobkowe, Sąd ustalił wysokość nawiązki na kwotę 1.000 złotych.

Zgodnie z treścią art. 628 pkt 1 k.p.k. w zw. z art. 629 k.p.k., uwzględniając § 16 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz. U. z 2015 roku, poz. 1800) i przedłożoną przez pełnomocnika M. R. fakturę VAT (**k. 51**), Sąd zasądził również od P. M. na rzecz tego pokrzywdzonego kwotę 2.214 złotych tytułem zwrotu kosztów zastępstwa prawnego (do kosztów procesu poniesionych przez ww. zaliczyć należy także kwotę uiszczoną przez niego tytułem zryczałtowanych wydatków postępowania, którą jednak otrzyma on w trybie art. 622 k.p.k.).

Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy wykazał zarazem, że M. R. nie dopuścił się na szkodę P. M. czynu z art. 157 § 2 k.k. (teza o doznaniu przez niego, w wyniku działań pokrzywdzonego, obrażeń ciała jest całkowicie gołosłowna, a jeśli doszło do naruszenia jego nietykalności cielesnej, to wyłącznie w ramach obrony koniecznej przed jego bezpośrednim, bezprawnym atakiem), jak również nie był wystarczający do przyjęcia, że go znieważył – w rozumieniu art. 216 § 1 k.k. (P. M. i A. M. złożyli w tym zakresie niespójne oraz niekonsekwentne depozycje, M. R. i I. R. zarzutowi temu zaprzeczyli, a inni świadkowie takich wypowiedzi nie słyszeli, bądź też – jak M. W. – mówili tylko o „wymianie wulgaryzmów”, nie pamiętając jednak, na czym konkretnie to polegało oraz o jakie słowa chodziło). W konsekwencji, Sąd uniewinnił M. R. od popełnienia zarzuconych mu czynów, a związanymi z tym kosztami – w myśl art. 632 pkt 1 k.p.k. – obciążył P. M..

**Sędzia :**